№ 6161 **Notatka o Wiktorze Baworowskim.** 1

J. Baworowski 1877

Melius abundare quam deficere; w myśl tej za-
sady, (przytoczę) różne szczegóły, mogące budzić zajęcie, ale
jako nie istotne, być i pominięte:
Miejsce mego urodzenia jest Kołtów, należący nieg-
dyś do włości Złoczowskiej, Sobieskiego, w daw-
nym obwodzie tegoż imienia, niedaleko Brodów po-
łożony. Nabyli go hr: Starzeńscy od Radziwiłłów.
Od Starzeńskich nabyli go moi rodzice. We wsi
Werchobuż do tegoż państwa należącej (dziś włas-
ność mego brata Wacława), źródło Bug.
Kołtów, słynie z dużego i pięknego parku, zało-
żonego za dziedzictwa Starzeńskich, przez sław-
nych w owych stronach ogrodnika-artystę Szpi-
ca który to w tej części Galicyi mnóstwo in-
nych ślicznych ogrodów założył. Tamże prze-
bywał młodości sławny skrzypek Karol Li-
piński przy ojcu który był mistrzem ka-
peli u Starzeńskich, i w Kołtowie miał zo-
[illegible]. Z resztą, o Kołtowie są drukowane
opisy, i inny
Urodziłem się r: 1826, z ojca Józefa hr: i Felicyi
z hr: Starzeńskich, herbu Lis. Mój ojciec słu-
żył w wojsku polskiem, odbył kampanię r:
1812 za Napoleona, był pod Berezyną, ko-
legował z Alexandrem Fredrą, i został ozdo-
biony krzyżem, pro virt: milit:

Moja rodzina, pisząca się z Baworowa, pochodzi z Czech (patrz Niesieckiego). Także, i na Czechach szlachta są Baworowscy; czeskie przeszły Bavorov własność X. X. Schwarzenbergów; szlachtkie Bandtkie, Lengnich, Gołębiowski, Szajnocha wzmiankują tę rodzinę w Polsce już z 14 wieku. Podług dokumentów zaś miejscowych, został zbudowany zamek obronny, i parafija w Baworowie r. ~~15~~ 1522. Parafija, jest w obwodzie Tarnopolskim co do dawności trzecia z rzędu po Trembowelskiej założonej przez Wł. Jagiełłę, i Złotnickiej założonej przez Arcybiskupa Mikołaja (Złotniki niedaleko Podhajec). - Herb 18 ust. Strusi, czyli ... łączone związkiem Marchockiego, którego biografiję czytamy z encyklopedyi Orgelbranda, a Statuta były drukowane w Drezdzie bezpłatnie. Moja babka, Julia z Marchockich, była jego siostrą.

Choć mój ojciec stary żołnierz, ziemianin, patriota, i moja matka najzacniejsza ...na, tylko udała ... za nic oddalonego od kraju, zwłaszcza w dzieciństwie, jakgdybym w obczyźnie, gdzie wszystkie języki prócz polskiego, w około siebie słyszałem.

Itak, w domu i w towarzystwach rozmawiano
po francusku, a czasem po angielsku. W
szkołach i stosunkach z władzami, używa-
ny był język niemiecki. Z ludem rozmawia-
wiano po rusińsku. Prawdziwą zaś plagą
domową był tak zwany Strachzeichen, t.j.
kontrola i kara za odezwanie się po polsku, któ-
rem studenci, jeden drugiego śledzili i zaskarża-
li. Był to środek obmyślony dla ich dobra
i miał na celu nabycie znajomości wzorowej,
obcych języków; lecz, – kiedy pociągał za sobą
najszpetniejsze niejako zaparcie się ojczyste-
go, czego najsmutniejsze przykłady widzimy
na indiwiduach wyrosłych na tym opłakanym
systemie. – Poczucie jednak polskie, i zamiło-
wanie do rzeczy narodowych, zawdzięczam
głównie ojcu naszemu, a nauczycielowi Kazimierzowi Kuna-
szewskiemu. Ten-że jest zwany, przekładu i wydania
niemieckiego Prelekcyj Mickiewicza, z którym
tenże nazywa go „swoim przyjacielem" (Lipsk
1843). – Dla osobliwości zaś i to przytoczyć muszę
się, że dziwnem zdarzeniem i jakby ironią
losu śród tego [illegible] świata, właśnie
[illegible] zajmuje stanowczo na rada

dawać mi kierunku któremu dotąd wierny bo-
zostałem: Była to nauczycielka mej siostry
angielka Miss Mary Prestiot, która w dłu-
ższy czas zostawała w domu Atanazego hr. Ra-
czyńskiego, i opowiadaniem o hrabinie Raczyń-
skiéj, równie jak i o Atanazym zbiorami
obrazów i uczoną wiedzą o malarskiéj sztuce
wzbudziła we mnie, dziesięcioletnim chłopcu,
myśl współzawodniczenia z niemi i przysłuże-
nia się krajowi, zakładem naukowym.
W r. 1837 straciłem matkę, z r. zaś 1841 ojca.
Opiekunem moim i dwóch braci, był brat
mojéj matki Michał hr. Starzeński, najzacniej-
szy człowiek, który tak świetnie pokierował
naszemi interesami że dzieło opieki uwień-
czone zostało nabyciem klucza Strusow-
skiego (z Tarnopolskiem) r. 1849, od przyjaciela
mego ojca, barona hr. Lanckorońskiego, bó[illegible]-
szego Podkomorzego Koronnego. (Ten klucz do-
stał się z działu memu starszemu bratu Wło-
dzimierzowi hr.; powtórz, i członkowi rady Pań-
stwa, wspomnianemu z „Kochubeja,” — któ-
ry jednak mimo swych „bezinteresownych” i dolnozapo-
(2) Do swoich, kilkoma „zwrotami” tylko obdłu-
ża, i żydom wydzierżawia i rozprzedaje [illegible]

folwarki, państwa Struszkiego niegdyś dziedzi=
stwa zaleconych Strusów z Komorowa, a późniéj
Matczyńskiego Wojew: ruskiego, przyjaciela
Króla Jana III)
Opiekun oddał nas na wychowanie do Lwowa, i
powierzył wychowanie znanemu pedagogowi
Prusakowi, Jorgasowi. Wszystkiego mnie
uczono oprócz języka, historyi i literatury polskiej,
a to, zapewne, z najlepszym zamiarem przyzwycza=
jenia młodzieży tego co w świecie najlepiéj po=
płaca, i wychodząc z zasady że Polak sam się=
bie nauczy tego co jako taki wiedzieć i umieć
powinien.
Skutek oczekiwany był niedalekim zastojem umy=
słowego, zamarcie wszelkich uczuć patryo=
tycznych, i sprawdzała przypisywana zniemczenia
do czego także się przykładał teatr niemiecki
Dowbarowski, że przecież także przeznaczona
Duchowi, była niemieniona stygma Satyra, czy
raczéj paszkwil Lwowka: Tarasyjczowski szczypie. —
Wtedy to, bez najmniejszéj z mojéj strony
za poparciem
oczem, raz pierwszy zniebezpieczny i ważnych upo=
korzony, zabrałem się proprio motu do
studjów literackich, wertowałem Zielińskiego,

Dmochowskiego, Bibliotekę Pisarzy polskich Bobrowicza; z obcych zaś głównie Szylera i Racyna, z którego Fedry, i Estery całe akty wierszem przekładałem. Wtedy to poznałem, znakomitego Poetę, i myśliciela J. N. Kamińskiego i jego to głębokiej, znawczej i filozoficznej języka znajomości języka ojczystego, zawdzięczam głównie zbli-żenie się z jego wszystkie pięknościami i nieprzebrane skarby; – ale dopiero końcu ba około r: 1847 gdy już 21 lat ~~miałem~~ wieku liczyłem, miałem właśnie po raz pierwszy rozpocząć pióro pod jego świa-tłą wodzą, kurs języka i stylistyki polskiej.

odbywałem ~~się~~ nauki, przedstawione wielu kwalifikowania mnie na urzędnika – jakim też rzeczywiście r: 1848 zostałem, za Gubernatora Zaleskiego.

Wracam do szkolnych czasów; byłem w całem tego słowa znaczeniu, autodydaktem co do polskich rzeczy; gdyż lubo mój opiekun i guwerner byli ludzie najzacniejsi, byłem w pierwszym rzę-dzie, zupełnie sam sobie zostawiony do tego stopnia, iż tylko w chwilach rekreacyi mogłem

4

czytać po polsku. Tutaj zaznaczyć muszę
fakt wielkiej doniosłości w mem życiu, który
jak zapewnia, wielu uczyni dziesiątków; to
od kolebki, odzywanie obczyzną i przyzwyczaje-
nie się do myślenia w języku francuskim
lub niemieckim, do tyla pozbawiło mnie
znajomości ojczystego, że wpędzony nim nie
władałem, i znajdowałem się w najkłopot-
liwszem położeniu chcąc byle list napisać.
Tutaj, przytoczę dla scharakteryzowania społe-
czeństwa Szwajcarskiego, jeden fakt, ale uderzający:
(właściwy sposób przyszedłem do dalszego
kształcenia się w języku angielskim; jedna
z dam, matka już dorastających dzieci, przy-
wiozła sobie z Wiednia młodego Anglika
jako Mistrza dla swych synów, z czego i my ko-
rzystaliśmy; słaba jednak tego językoznaw-
stwo, a piękna uroda, wyprowadziły zajście
domowe....) dość, że nigdy nie uwolnię się
naleciałości z językiem Szekspira, i dotąd tylko
wielką pracą i usilnością przychodzi mi wta-
jemniczać się z tekst autorów według których prac-
uję. — W owym czasie pisałem Treny, z których
jeden był drukowany (później) w Dzienniku literackim Lwow-

i Bajki na wzór Krasickiego, z których jedna z tegoż naśladowana zatytułowana*/. Zajmowałem się przekładami mniejszych utworów z Getego, Szylera, Burgera, etc, z których wiele później umieściłem z tym że dziś: Dalorgida (z francuz.), oblubienica z Korynthu, Getego; Ritter Togenburg (z Szylera; Młodzieniec nad strumieniem, z tegoż; Uczta Barda z Bürgera, nie są bez wartości. Teraz jeszcze o jednej Molierowie, o której wiem tyle że mi zatruła mą egzystencję (która) i tak wszystko co jest we mnie będę zawsze opisała mnie zaklętem kołem z którego wydobyć się całe życie ~~walczę~~ szukam sposobu. Mój ojciec z [illegible] najcięższej [illegible], do tyla był uprzedzony przeciw literaturze (którą podobno pojmował tylko ze stanowiska wierszoróbstwa naszych i niedzowiemskich pseudoklasyków) że z góry sprzeciwił się, i bo też podówczas z tym wszystkie [illegible], a całem i moją tak mówiąc, nikomu nie szkodliwą; i w dzisiejszem zaślepieniu cały obszar piśmiennictwa od Homera do Kraszewskiego nazywał: „igraszką słów"; raz, gdy wtedy [illegible] zamysł utworzenia Zakładu: „zbieraniem szpargałów"! Rezultatem tego było, że

całe moje otoczenie z ~~...~~ niechęcią i prawie bez-
litowaniem na mnie patrzało; zamiast mi udziel-
lać, tylko mi przeszkody stawiało, — ow nawet
do tyla oddziałało na moje usposobienie z
przyrodzenia towarzyskie, wesołe i nie dzikie
żem się usunął z tego grona wszystkich i bez-
myślnych ludzi, i coraz bardziej oddawałem
samotności.
Wtedy z porady Kamińskiego rozpocząłem
przekład Oberona Wielanda, którego i on sobie
swoji zamyślał. — Wydałem go r. 1853
Po pewnych latach służby w Namiestnictwie ~~Kra-~~
~~jowem~~ Galicyjskiem, wystąpiłem z takowej.
Jednym z powodów było objęcie mej schedy ma-
jątkowej po podziale z braćmi, i względ naj-
ważniejszy urządzenia i przysposobienia ma-
jątku celem utworzenia Zakładu, którego
myśl stała się odtąd osią mej egzystencyi. —
Była to niejako ofiara z mej strony, gdyż ów-
czesny Namiestnik Gołuchowski, zamiast mnie
ma ... karyerę a jego żona protegowały, i z dzieci dawna
zawsze sympatyzującą i mnie życzliwą, chce
zręcznie spożytkować moje dobre chęci i po-
łożenie, i usilnie namawiał mnie do pozosta-
nia w służbie.

W r. 1852/3 udałem się umyślnie do Paryża dla oddania listu Mickiewiczowi. Opisałem to: odpowiedni w artykule umieszczonym w Dzienn: lit:, i wielkie zdarzenie dla mnie że bo-mógłbym autograf tego ~~listu~~ wspomnienia: „Pana Mickiewicza Życzenie [illegible]”. Wiem także że miałem szczęście uzyskać jego względnie, i „że więcej mu przypadłem do smaku, niż ogół Polaków Galicyjan Jemu przedstawionych.”

Po powrocie przystąpiłem za sprawą [illegible] mego adwokata Siemiradzkiego, i mego [illegible] przyjaciela (a raczej protektora, bo wielkiemi zasługami odemnie starszego) Alex: Batowskiego, do utworzenia Statutów mego przyszłego Zakładu.

Batowski zamieszkał wtedy, w mej kamienicy (między arsenale Sieniawskich) i tamże rozpocząłem na serio rozmiary gromadzenie zbiorów, a raczej zakupowanie całkowitych bibliotek i zbiorów, i tak: do jednej szafy książek [illegible] odpowiednich, i zbiorku obrazów szkoły [illegible] i innych obcych, nabytego wraz z tą kamienicą przez męża wdowie Stanisławskich

przybyła biblioteka: Stadnickich ze Żmigrodu, wspomniana już w księgach bibliografdalszych, ustąpiona mi p. Kazimierza, znanego historyka; Straszewskiego zbiór rękopismów; Batowskiego książki i rękop.; Grabowskiego Ambroż.: rękopisy; Leona Dembowskiego Kasztelana, rzadkie druki. Zubrzyckiego, uczonego autora kroniki miasta Lwowa druki i rękopisy; Krasickich z Kasanowa ~~Leszy~~ portrety historyczne polskie; Stadnickiego Kazim.: portrety polskie, (i wiele innych (Batowskiego zbiór rycin)

Nabyłem także kilkumorgowy plac w Tarnopolu przypierający do tamecznego publicznego ogrodu botanicznego, na wystawienie gmachu zakładowego

Bliższe stosunki z takiemi osobistościami jak Bielowski, Batowski, Stadnicki, Pilat (autor kilku tragedyj, pedagog i estetyk) nader korzystnie wpłynęły tak na moje własne ustalenie się w zawodzie bibliografji jak i na działalność moją w gromadzeniu, i uprzystępnieniu mych zbiorów uczonym, których prace [illegible] o czerpanie z takowych (Prace Bielowskiego, Batowskiego, Pola, Szajnochy, Schmitta, Stadnickiego który

100 dzieł do swego użytku, miał sobie zostawionych.

Roku 1853 wydałem Cesarzowi Napoleo-
nowi III, odę Mickiewicza w przekładzie polskim
i otrzymałem, z jego sekretariatu podzię-
kowanie.

Dalsze wydawnictwa ważniejszych prac, i z biblio-
tecznych zasobów.

Roku 1872 udałem się na wyspę Guernesay
dla odwiedzenia W. Hugo.–

Wypada jeszcze i o tem nadmienić, że około roku
1857 rozpocząłem rokowania z Joach: Lelewelem
(za zezwoleniem Namiestnika Gołuchowskiego)
celem zaproszenia Go do przyjazdu do Lwowa
dla zamieszkania przy moich zbiorach. Otrzy-
małem grzeczną i rzewną odpowiedź, ale od-
mowną: „Chcę zostać i umrzeć na tułactwie
bo bym sam sobie zaprzeczył" – oto mniej wię-
cej treść takowej.–

Nabyłem r: 1861 majętność Baworów
pod Tarnopolem w sąsiedztwie mego mająt-
ku położoną. Jest to (podług monografii
Ant: Schneidra, Encykl: z Dziej: lit: Słow:)
dawna ruska wieś Basełko, przez przodka
mego Wacława z Baworowa w miasto przeisto-
czona, i od swego imienia przezwana, około 1506 r.

4. To miasto, uległo, w skutek najazdu Tata-
rów, zniszczeniu, jak o tem wspomina Kochow-
ski w mowie na pogrzebie Strusa z Komorowa
który pod Busowem zginął, gdzie wyraz-
ża, że kościół wybudować się może, ale takiego
Strusa, nie rychło ujrzymy (jest o tych Stru-
sach tradycya, że zawsze tylko na wojnie
Malczewskiego do grobu składano) O tej bitwie
się wspomina, z naszych pisarzy, Bielski
i jest zaznaczona w atlasie Korzeniowskiej
(za panow: Zygmunta III). — Teraz jest wieś;
dotąd utrzymały się jeszcze ruiny zamku, a
kaplica zamkowa przerobiona na kościół.
Nabyłem tem majętność głównie dla tego
żeby zasługi przodków upamiętnić przy mym
zakładzie, przyswoić sobie tradycye rodzin-
ne, i tem dodać większego znaczenia całemu
dziełu w obec rodziny której kierownictwo
zakładu powierzone.

Przy mej bibliotece, mieszka jak niegdyś
Aleks: Batowski, obecnie Henryk Schmitt,
z którym niezadługo dzielę się uwagę
o kierownictwo, takowe, i wszystkowanie
na szersze rozmiary, najgruntowniejszej mej
materyałów

Wreszcie, o sobie dodać muszę że stale mię-
szkam na wsi, oddany zajęciom gospodar-
skim i ziemiańskim, nie tylko z zasady i za-
miłowania, jak raczej dla zasady, i dla
poparcia mego najpilniej (właśnie już
przez mnie [illegible]) na stopie odpo-
wiedniej wymogom zamierzonego dzieła.
Miejsce zamieszkania: Wyszkowce
przy trakcie Tarnopolsko-czortkowskim (z
drugim województwie ruskim, ziemi Halickiej
powiecie Trembowelskim – gdzie się i [illegible]
znajdowało). Historyczna Trembowla od dwie
mile od Wyszkowce położona.
Niech mi wolno będzie i o tem nadmienić
(ile się nie powodowany względami osobistemi
ale krajowemi) że, założyłem z Wł. dwo-
rzy park, a raczej całą okolicę obsa-
dzem w krzewy, gaiki, ulice topolowe
i inne sady, a to głównie dla wskrzeszenia prze-
sądu a raczej zwyczaju gospodarstwa i niedowiarstwa:
jakoby na Podolu drzewa się nie udawały.
Przy małym kosztcie, ale długoletniej wy-
trwałej i usilnej pracy, przeniosłem ją

otłoiła, z reszty i od natury
z jedna z najpiękniejszych
tak, że nawet od Wład.,
to, stosowne uznanie.—

hojnie ubogacone
w swoim rodzaju,
otrzymałem za

\+ +

Obie Encyklopedje Warszawskie zawierają o mnie krótkie i pobieżne wzmianki.—

Kodex Tynielki (1876), do którego użyto Kopiaryusza z mej biblioteki, zr: 1634, wyszedł był także bezpośrednio z Krakowie, r: 1871: Kod: Dypl. Tyn: części I, — XIII, XIV, Krak. Gdy jednak to wydanie okazało się niedopowiednie, przystąpiono do nowszego.—

Istnieje Postylla czeska druk: w Ołomuńcu r: 1557, napisana p: Tomana Bzenowskiego Archidiakona Przemyskiego (Posiada ją bibl: Pawlikowskiego w Krakowie) Autor należy zapewne do moich przodków.— Wyszła w skróconem wydaniu: „W Hradcu Kralowe nad Łabem a Orlicy 1822".— Encyklopedja Brockhausa, 9 wyd:, wspomina o niej w artykule: Böhmische Litteratur

\+

Wiadomość o mych pracach nie byłaby wyczerpującą gdyby nie zwrócono uwagi na Pierwszą podróż II Serii D: [illegible] opis burzy i rozbicia okrętu. (Dzien: Lit: zr 1865). Może nie jest samochwalstwo

ale wrażenie tylko przez otwarcie, i wiedziony zaufa-
niem, ośmielam się przytoczyć z listu Profesora
Matejkiego, zdanie jego: „Arcydzieło! — co do spo-
sobu jedyne w swoim rodzaju — ile tam prawdy
psychologicznej — jakie wykończenie w oddaniu szcze-
gółów! Przekład bardzo mi się podoba; bo po-
dziwiałem ten dobór wyrazów technicznych a-
tak naówczas polskich i odpowiednich. Tak ja-
stycznej [?] i prawdziwie tego rodzaju, że od tłu-
maczącego pisarza nie więcej żądać nie można.
Niech tylko będzie tak przeprowadzone to wszy-
stko, a będzie Pan sobie mógł powiedzieć: exe-
gi Monumentum" Wszystkie [?] Matejkiego odno-
szą się do oryginału, o tyle jest niezaprzeczony [?],
o ile Bajron, najpiękniejszą poezyę, ~~[illegible]~~ [zyskawszy?], że
tak powiem, stylem gazeciarskim; i tą nieszczęśliwą [?]
formą, dodał nowego i dziwnego wdzięku swemu
utworowi. Zasługą zaś tłumacza było, że zrozumiał
i starał się pokazać ten oryginał, i niejako go od-
fotografować

około r: 1853, ogłosiłem w Dzienniku Lite-
rackim Lwowskim, założonym p: Szajno-
chę, przekłady wierszem, mianowicie:

Dolorydę, z francuskiego.
Oblubienica z Korynthu, z Getego.
Rycerz Togenburg z Szylera.
Wzdychania nad strumieniem, tegoż,
Żona Agi Hasan-Agi z serbskiego, i
niektóre inne.

Później umieściłem, w tymże piśmie:
Odwiedziny u Mickiewicza, prozą; które
wszystkie zaś tegoż biografowie w: Kormanto-
wiach przy Gazecie Lwowskiej r: 1859, i autor
Dziełka: ad: Mick: rys biograf: Drezno 1863.

Drukowałem w ~~Dzienniku~~ Sonety.

R: 1868, wydałem tamże, III. cią pieśń
Pielgrzymki Czajld-Harolda Bajrona
wierszem.

Bielowski w Monumentach opisał wszyst-
kowat w: Monumentach Trzy Kodexy ...

uwolnić Mistrza Wincentego (Kadłubka), i je-
den z nich przeważnie zgaleniony, napisał:
Wodzem Krasowskiego"
"Batowski opisał w Wiosie Obrzydłe
(Dodatku), redakcji pisma Mieczysława Ma-
jewskiego, wartości mego zbioru.

Wygotowałem, przed laty, dla zbioru dzia-
łaniem Floryjana Ziemiałkowskiego o-
becnego ministra, formalny akt, w for-
mie testamentu, zawierający postano-
wienia i orzekający zasady, co do u-
tworzenia Zakładu naukowego na wzór
Osolińskich, w Tarnopolu.

Sajęc Ziemiałkowski ogłosił w: Rozmaitościach
i Przeglądach — Poznań 1869, recenzję mego
przekładu Don Juana.

III cią Teraz zamieściłem w Przeglądzie Pol-
skim, Krakowskim, i wydam osobno wraz
z drugą i czwartą, które pierwsze księ-
gi mają około 5506 wierszy; i wtedy będzie
[illegible] wierszy Pana Tadeusza

Antoni Schneider, autor Encyklopedyi do krajoznawstwa Galicyi, opracował na materyałach mego familijnego archiwum: Monografię miasteczka, dziś wsi Baranowa, znanego z bitwy za Zasławskiego (patrz Bielski, Stadnickiego, Szujski etc), i następnie za Jabłonowskiego (patrz Historyi tejże p. Jousae'a, Tom: 4 Lip: 1868)

Zbiory.

Umieszczone są one w własnym domie niegdyś arsenale Sieniawskich, zawierają:

Rękopisma do 1500 Tomów.

Książki (zbiór Batowskiego) około 10,000.

Obrazy do 300; między temi, wielka ilość dawnych portretów hist: polskich, ze zbiorów Stadnickich ze Żmigrodu, i Krasickich z Baranowa.

Dokumenta po największej części pergaminowe, do 200

Druki polskie i zagraniczne, kilkanaście tysięcy T:

Wreście: starożytności, dzieła sztuki w rzeźbach i sprzętach, autografy, pamiątki.

Z osobliwości bibl: wymieniam rękopisy:

Kodexy Długosza, i Wincentego (Kadłubka) Statuta Wiślickie; Kronikę Zaporskiego; Kr: Bielskiego. Zbiór wzorów grafiki bo-[illegible] od 12 wieku z nader cennych i ozdobnych pergaminowych kodexach. Słownik Al. Osińskiego. Herbarz Kuro-packiego. Pisma Rajmunda Korsaka. Dalszy ciąg Orlanda Ariosta, z tłum: Kochanow-skiego, którego Przybylski nie wydał.

Druki (wyd: pier:) Biblia Budnego; Nowy Testa-ment tegoż; N. Testament Seklucjana; Pierwotne wydania dzieł Cyp: Bazylika; Victorja Deorum, Klonowicza; i Paprocki, z wieloma podrzędnemi, podrobionemi kartka-mi (Herby rycerstwa); wszystkie [illegible]; Pierwsze wydanie in 4to Bielskiego; Słownik [illegible] języka Mączyńskiego; Dzieła Reja. Ogromny zbiór Kaznodziei: Grzegorz z Żarnowca, Szultet, Dambrowski, Kraiński, etc.